Rok VIII. Warszawa, dn. 15 stycznia 1922 r. № 1.

PRZEGLĄD POŻARNICZY



PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGN. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA.
Rocznie (z przesyłką) . Mk. 1500
Półrocznie „ „ 800
Kwartalnie „ „ 450
Cena zeszytu pojedyńczego 80 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41.

Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9-ej rano do 3-ej po południu.

Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) Nr. 235.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Nr. 1. Warszawa, dn. 15 stycznia 1922 r. Rok VIII.

Z okazji Nowego Roku 1922-go

w niniejszym pierwszym numerze „Przeglądu Pożarniczego“ ślemy Szanownym Czytelnikom naszym, Współpracownikom Redakcji i Administracji oraz wszystkim, pracującym nad rozwojem ojczystego pożarnictwa, budownictwa ogniotrwałego i ubezpieczeń od ognia życzenia, aby wspólna praca nasza rozwinęła się w roku bieżącym pomyślnie i znacznie, przyczyniając się do ugruntowania bytu ekonomicznego odrodzonej Ojczyzny.

REDAKCJA.

Dążeniem naszem — zjednoczenie!

Zjednoczenie strażactwa polskiego podjęto!

Idea połączenia wszystkich dzielnicowych Związków strażackich, tkwiąca w nas od chwili uzyskania niepodległego bytu, została wreszcie w życie wprowadzona.

I-szy ogólno-państwowy zjazd straży pożarnych we wrześniu 1921-go roku w Warszawie postanowił zjednoczenie wszystkich, istniejących w Polsce dzielnicowych Związków w Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Było to jednak tylko zjednoczenie myśli strażactwa polskiego, bo do zatarcia różnic dzielnicowych, do wprowadzenia na całym obszarze Państwa ujednostajnionej organizacji, do położenia trwałych podwalin pod jeden Związek Straży Pożarnych, do podjęcia wszędy planowej akcji nad rozwojem pożarnictwa i podnoszeniem stopnia zawodowej sprawności straży, potrzeba wspólnego wysiłku czynu w ciągu pewnego okresu czasu.

Jeśli do tej pracy, która nas czeka, niezwłocznie przystąpimy, jeśli do osiągnięcia rezultatów dążyć będziemy z wytężeniem wszystkich sił naszych, wówczas dopiero zdobędziemy ideał zjednoczenia — zjednoczenie czynów.

Już w ostatnim numerze „Przeglądu Pożarniczego“ z roku ubiegłego donosiliśmy Szanownym Czytelnikom, iż podzielimy się z Niemi poglądami naszemi na dążenia i prace, oczekujące nową Redakcję w przyszłości.

Jak dążeniem całego strażactwa polskiego winno być współdziałanie w zjednoczeniu czynów, tak dążeniem naszem będzie wskazywanie dróg i sposobów, jakiemi posiłkować się ma strażactwo w celu zjednoczenia.

Aby osiągnąć cel powyższy, starać się będziemy przedewszystkiem o umieszczanie artykułów z techniki pożarnej w celu podniesienia stopnia zawodowej sprawności straży. Dla zapoznania zaś szerokiego ogółu strażactwa z wynikami pracy poszczególnych straży,

jak wogóle z ich działalnością, pragnęlibyśmy odzwierciadlać szczegółowo życie i rozwój drużyn strażackich, uwydatniając wszelkie niedomagania i środki do ich opanowania. Wreszcie sprawy wzajemnego współżycia straży, ich zrzeszanie się i wszelkie kwestje, z zespoleniem straży związane, pragnęlibyśmy komunikować Sz. Czytelnikom szczegółowo. Zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę z tego, iż Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, tylko wtedy rozwinie należycie swą działalność, tylko wówczas praca jego znajdzie oddźwięk wśród straży, gdy o wszystkiem, co Związek ten czynić będzie, o wszystkiem, co zainteresowało władze Związku, informować będziemy szeroki ogół strażacki. Tylko drogą stałego wpajania idei zjednoczenia, ugruntujemy tę ideę wśród straży, zapoznamy straże z ogromem pracy, która przed zjednoczonem strażactwem leży.

Każdy odłam życia, każda organizacja w tem życiu nie są wolne od braków i niedokładności. Otworzymy przeto chętnie łamy „Przeglądu“ racjonalnej krytyce prac i działalności straży oraz ich Związku, nie kierując się złą wolą, sympatjami, czy antypatjami, lecz służąc zawsze bezstronnie zasadzie zdrowej polemiki, która ku naprawie niedokładności i usunięciu braków dążyć winna.

Zgodnie z zadaniami pisma starać się będziemy, iżby sprawy, dotyczące budownictwa ogniotrwałego i ubezpieczeń od ognia, zostały również na łamach „Przeglądu“ dostatecznie uwydatnione.

W końcu, udział samorządów: województw, sejmików, miast i gmin w rozwoju pożarnictwa znaleść musi na łamach pisma naszego dostateczne uzewnętrznienie. Otworzyliśmy przeto dział specjalny p. n. „Samorządy a pożarnictwo“ i w dziale tym umieszczać stale będziemy szczegóły pracy, podejmowanej przez samorządy w walce z klęską pożarów, by w ten sposób, informując o wszystkich zamierzeniach szeroki ogół, oddziałać odpowiednio na te organy samorządowe i ich działaczy, którzy pozostają w tyle. Tylko w ten sposób idee pożarnictwa szeroko spopularyzujemy, a stan obrony przeciwpożarowej w kraju się podniesie.

By jednak podołać tym wszystkim zamierzeniom, jakie w dziedzinie zjednoczenia, techniki pożarnej, życia organizacyjnego straży i popularyzowania idei pożarnictwa osiągnąć mamy, musimy nieodzownie pozyskać współpracę szerokiego ogółu jednostek, pracujących na polu pożarnictwa.

Postanowiliśmy w roku bieżącym wydawać „Przegląd“ dwa razy na miesiąc, dążąc następnie do wydawania go co tydzień i postanowieniom tym podołamy, jeśli zamierzenia nasze znajdą oddźwięk i poparcie wśród ogółu czytelników. A oddźwięk ten i poparcie polegać winien na:

1) Pozyskiwaniu dla pisma naszego licznych czytelników. Niechaj każda straż pożarna prenumeruje „Przegląd“ i wśród członków swoich pozyska jaknajwiększą ilość prenumeratorów. Niechaj każdy naczelnik straży, czy inny członek zarządu, uważa za swój obowiązek przekonać miejscowy organ samorządowy (województwo, sejmik, magistrat lub gminę) o konieczności i pożytku prenumerowania “Przeglądu“; niechaj pozyska również zwolenników i czytelników pisma wśród działaczy samorządowych, będąc przeświadczony, iż tą jedynie drogą racjonalna obrona przeciwpożarowa kraju znajdzie licznych pionierów, a gospodarcza doniosłość straży pożarnych, ich zadania i potrzeby pozyskają na gruncie samorządowem gorliwych obrońców.

2) Nadsyłaniu nam artykułów, korespondencyj i zapytań w zakresie wszystkich działów powyżej wymienionych i tego wszystkiego, co zainteresowaćby mogło inne straże, lub co należałoby opublikowywać, by wskazywać środki celem naprawy braków dotychczasowych. Posiadając obfity materjał o życiu organizacyjnem, potrzebach i brakach straży, Redakcja ze swej strony dołoży energicznych starań, iżby „Przegląd“ ukazywał się równomiernie i zawierał materjał obfity i interesujący.

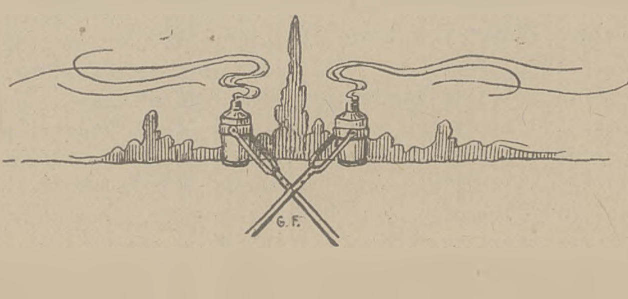
Na zakończenie nadmienić jeszcze pragniemy, iż do współpracy pozyskaliśmy już, prócz dawnych współpracowników w osobach pp. E. Balcera z Łowicza, T. Brzozowskiego z Łodzi, B. Chomicza z Warszawy, J. Kona z Częstochowy, St. Olkuskiego z Końskich, inż. J. Tuliszkowskiego z Warszawy i K. Wysznackiego z Warszawy, szereg osób, które przyrzekły z nami współpracować, a mianowicie pp. L. Ostaszewskiego, dotychczasowego redaktora „Przeglądu“, inż. S. Arczyńskiego z Warszawy, J. Kowalewskiego z Warszawy, J. Kuca z Bochni (Małopolska) i K. Matusiaka z Bielska (Śląsk Cieszyński). Wykaz innych osób, do których zwróciliśmy się z prośbą o współpracę i dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi, pomieścimy w jednym z następnych numerów.

Nadto zawiadamiamy, iż kierownictwo działu technicznego spoczywać nadal będzie w rękach inż. J. Tuliszkowskiego, który tak obficie zasila zawsze „Przegląd“ swemi rzeczowemi artykułami z dziedziny techniki pożarnej i który współudział swój łaskawie nam przyrzekł.

Na zakończenie nadmieniamy, iż obecna prenumerata „Przeglądu“ (1 500 mk. rocznie, 800 mk. półrocznie i 450 mk. kwartalnie) nie jest zbyt wysoka, przy zamierzonym bowiem nakładzie i objętości pisma rzeczywiste koszty wydawnictwa trzykrotnie przewyższą sumy, jakie zdołamy osiągnąć z prenumeraty. Niedobór pokryjemy z zasiłków, o jakie zwróciliśmy się do szeregu instytucyj.

To dać winno Sz. Czytelnikom naszym przeświadczenie, iż ze swej strony wszelkie możliwe ułatwienia poczynimy i winno zachęcić wszystkie straże pożarne do wytężonej i energicznej pracy, dla osiągnięcia w niedalekiej przyszłości — zjednoczenia czynów.

Redakcja.



Zwrot ku archaizmowi.

W sprawie sikawek skrzyniowych.

Poruszona przez druha J. K. w № 21 — 24 „Przeglądu Pożarn." z roku ub. sprawa sikawek ze skrzynią zmusza mnie do możliwie wszechstronnego jej oświetlenia. Zacznę od poddania krytyce technicznej niektórych twierdzeń druha K.

1) Przy ssaniu wody z beczki zapomocą węża ssawnego sikawki, łatwo jest właśnie uchwycić moment wyczerpania się wody; mianowicie, kiedy pierwsze otwory smoka (sitka) wyłaniają się z wody, powietrze wciągane przez wąż ssawny zaczyna wtedy wydawać charakterystyczne „siorbanie", a prądownik nie potrzebuje zupełnie żadnego zawiadamiania o wyczerpaniu się wody, ponieważ u pyszczka prądownicy słyszy „trzaskanie" powietrza, a nie sapanie, co jest oznaką przedostawania się powietrza do linji wężowej, czyli, w danym wypadku, wyczerpania się wody.

Przestaje się wówczas na chwilę pompować i zanurza się smok do nowej beczki lub też do skrzyni specjalnej albo kubła przy zastosowaniu łańcucha wodnego. Sikawka więc bez skrzyni, w danym wypadku, „żadnej straty czasu, ani sił ludzkich nie pociąga".

2) Skrzynia sikawkowa podczas mrozu, napełniona wodą, istotnie może przez pewien czas zapobiedz zamarznięciu sikawki. Pozornie sądząc zdawałoby się, że twierdzenie to jest niezbite; a jednak... sikawka skrzyniowa nie ma tu żadnej przewagi. Podczas mrozu zasadniczą troską oddziału sikawkowego jest nie dopuścić do zamarznięcia wody zarówno w linji wężowej, jak i w samej sikawce, co osiągnąć można przez ustawiczne wprowadzanie wody w ruch, czyli pompowanie. Nie woda więc w skrzyni, a ruch wody w sikawce i linji wężowej chroni sikawkę i węże od zamarzania.

Zbłądzonoby bardzo gdyby, ufając twierdzeniu druha K., zaprzestano pompować; sikawka wprawdzie narazie nie zamarzłaby, ale woda w wężach szybko zamieniła by się w lód i tem samem obezwładniłaby sikawkę.

W cennikach największej rossyjskiej fabryki sikawek „Gustaw List" w Moskwie jest pomieszczona sikawka skrzyniowa ze wzmianką, że skrzynia zaopatrzona jest na zimę t. j. napełniona pakułami, wojłokiem i t. p. chroni mechanizm sikawki od zamarzania.

Pomimo tych ogłoszeń i reklamowania sikawek skrzyniowych, ziemstwa (samorząd rosyjski) zamawiały prawie tylko sikawki bez skrzyń, a nawet gubernie, leżące na dalekiej północy, jak Wołogodzka, Wiacka i Permska, gdzie mrozy dochodzą do 40° R, nabywały dla straży sikawki bez skrzyń.

3) Przy użyciu łańcucha wodnego, twierdzę to stanowczo, skrzynia przy sikawce „nie odgrywa swej właściwej roli" i sikawka skrzyniowa pod każdym względem ustępuje sikawce normalnej z wężem ssawnym, zapuszczanym do zbiornika przenośnego, a mianowicie:

a) Ludzie, wlewający wodę do skrzyni sikawkowej, przeszkadzają pompującym, oblewając ich i marnują nieraz sporo wody, która rozbryzguje się o wystające części sikawki, jak powietrznik, oba cylindry i dźwignie. Pompujący znów tamują nieraz dostęp do skrzyni i przeszkadzają dostarczającym wodę.

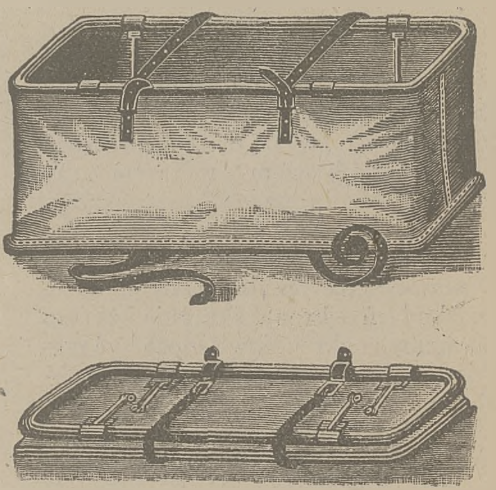
b) Łańcuch wodny musi być o kilka par ludzi dłuższy przy skrzyniowej sikawce, niż przy normalnej, która dzięki długości 3—4 metrowej węża ssawnego o tyle skraca łańcuch.

c) Skrzynia przenośna, o tych samych rozmiarach co i skrzynia sikawki skrzyniowej jest daleko większej pojemności i pozwala zrobić większy zapas wody, gdyż powietrznik, cylindry i kadłub oraz kurek trójprzelotowy zajmują w skrzyniowej sikawce conajmniej $^1/_3$ całej objętości skrzyni. Najpraktyczniejszy jest zbiornik przenośny, składany, brezentowy (rys 1).

d) Przy dowożeniu wody w beczkach i jednoczesnem dostarczaniu jej wiadrami, przenośny zbiornik znacznie ułatwia manipulację, wystarczy bowiem tylko przełożyć smok węża ssawnego ze zbiornika do beczki lub odwrotnie, co trwa sekundę i nie powoduje żadnych przerw w pompowaniu.

Inaczej jest z sikawką skrzyniową.

Jeżeli sikawka jest bez węża ssawnego, to wypada albo wylewać wodę z beczki do wiader i z tych lać do skrzyni, albo nakierować beczkę, cofając konia, na sikawkę i lać wodę z beczki do skrzyni bezpośrednio.



Rys. 1.

Proszę sobie wyobrazić i jedną i drugą manipulację podczas pożaru. Wiele tu będzie marnowania wody i gorączkowania się, nie mówiąc już o ciągłych przerwach w działaniu sikawki.

Jeżeli zaś sikawka skrzyniowa posiada i wąż ssawny, to nieodzowną częścią składową musi być i kurek trójprzelotowy, który będąc zanurzony w wodzie przy rzadkiem użyciu śniedzieje i nieraz się zacina. Oprócz tego zbliżenie się beczki z wodą, powoduje zamieszanie w pracy ludzi, tworzących łańcuch wodny.

Jeszcze na jeden błąd muszę tu zwrócić uwagę, mianowicie, na używanie jakoby pływaka przy smoku, zanurzanym w zbiorniku przenośnym.

Otóż pływak używa się wyłącznie tylko w tych wypadkach, kiedy sikawka ssie wodę bezpośrednio z rzeki, stawu lub sadzawki, aby uchronić smok od czerpania piasku i mułu z dna.

W zbiorniku zaś przenośnym, płytkim pływak nic nie pomoże, bo smok będzie blizko dna, a przytem woda jest w zbiorniku ustawicznie mącona ciągłem dolewaniem, więc cząstki piasku i mułu, o ile woda jest brudna, stale będą wciągane przez smok.

I ten wzgląd przemawia przeciw sikawce skrzyniowej, która ma otwór ssawny przy samym dnie, gdzie

przy dostarczaniu brudnej wody najwięcej osiada mułu i piasku, co szkodliwie oddziaływa na cylindry i tłoki.

4) I przy łańcuchu wodnym, urządzanym z sikawek przy t. zw. przepompowywaniu, sikawki normalne mają przewagę nad skrzyniowemi, gdyż ich węże ssawne są włączane do linji wodnej i dzięki temu można skrócić linję węży tłocznych, a nieraz nawet dzięki temu zmniejszyć ilość sikawek.

Nadto ilość ludzi, pilnujących ssania będzie zawsze taka sama, jak przy skrzyniowych sikawkach, gdyż przy każdej skrzyni musi być też postawiony strażak, przytrzymujący koniec węża tłocznego.

5) Zdanie Sz. Autora, że „ostatnim wyrazem techniki naszej jest zbudowanie lekkiej, stożkowej komory zaworowej, która ze względu na tę swoją lekkość jest b. „delikatna", zdradza właśnie pewną nieznajomość techniki i bardzo jest zbliżone do reklamy jednego z dawniejszych fabrykantów sikawek ciężkich z lanego żelaza, który twierdził, że waga sikawki stanowi o jej dobroci i trwałości.

Użycie fosforbzonzu, materjału bardzo mocnego i trwałego, zamiast kruchego i słabego żeliwa daje możność zbudowania kadłuba (korpusu) sikawki lekkiego, jednocześnie m o c n e g o i t r w a ł e g o, bo 5 *mm* grube ścianki komory zaworowej i kanałów z fosforbronzu są więcej wytrzymałe, niż 15—20 *mm* gruby, żeliwny kadłub dawnej, ciężkiej sikawki. Mowy więc tu być nie może o „b a r d z o d e l i k a t n e j" komorze, wiadomo bowiem z wytrzymałości materjałów, że fosforbronz jest 5 razy wytrzymalszy na rozciąganie niż żeliwo.

Druh J. K. radzi budować kadłub, cylindry i powietrznik jeszcze cieńsze, bo je może od uszkodzeń ochronić skrzynia i że tym sposobem sikawka skrzyniowa może być rzekomo lżejsza od zwykłej. Rada ta jest z techniką rozbieżna bowiem:

a) kadłub z komorą są odlewane z fosforbronzu i mają ścianki 5 *mm* grube. Dzięki wytrzymałości fosforbronzu na rozciąganie możnaby dać grubość do 3 *mm*, ale wtedy zrobienie formy do odlewu będzie połączone z dużemi trudnościami, a roztopiony metal, mając tak cienkie przejścia, nie wypełni należycie formy i nie da dobrego odlewu;

b) cylindry muszą mieć określoną grubość, która zależy od ich średnicy. Empirycznie przyjęto, że cyfra, wyrażająca w milimetrach grubość ścianki cylindra, równa się cyfrze, oznaczającej ilość cali ang. średnicy cylindra; naprz. dla 4-calowej sikawki grubość ścianek cylindrów wynosi minimum 4 *mm*. Cieńszych cylindrów odlewać nie można przez wzgląd na powyżej podane trudności (p. *a*), a również i dlatego, że cylindry nieraz wypada przetaczać;

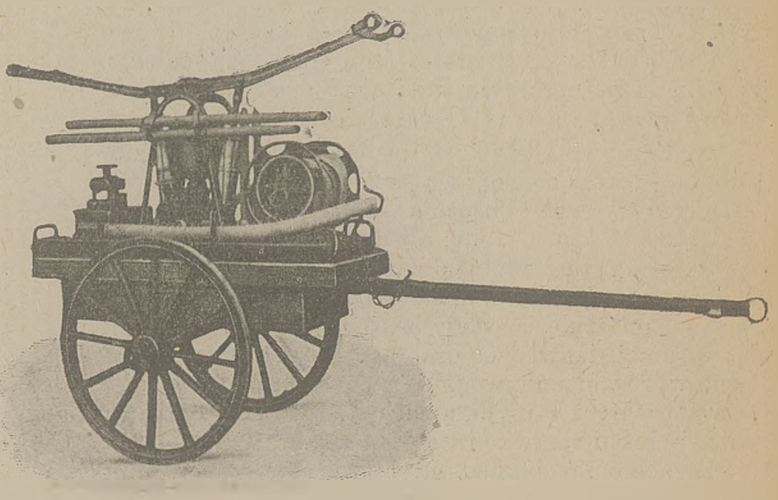
c) powietrznik jest obliczany na rozciąganie i robi się tylko z miedzi 1,2—1,8 *mm* grubej. Ponieważ winien on wytrzymać próbne ciśnienie na 8, a nawet nieraz 10 atmosfer, cieńszych ścianek mieć nie może.

Gdybyśmy nawet, wbrew powyższym zastrzeżeniom, zrobili ścianki cylindrowej sikawki o 1—2 *mm* cieńsze, to i tak skrzynia ważyłaby więcej, bo, mając duże rozmiary, o ściankach minimum 1 *mm* grubych, o wzmocnieniu kątówki, musi ona być ciężka, a do tego dojść winna jeszcze waga kurka trójprzelotowego i rury ssawnej, bo wąż ssawny powinien być konieczną częścią składową każdej, a również i skrzyniowej sikawki; parokrotna bowiem wzmianka druha J. K. o obywaniu się bez węży ssawnych jest nieco za ryzykowna.

6) Na Zachodzie w Niemczech i częściowo w Austrji spotykałem istotnie skrzyniowe sikawki i to w przeważającej ilości, to samo i w Poznańskiem, na Śląsku i Pomorzu.

Objaśnić to należy pewnego rodzaju konserwatyzmem niemieckich fabrykantów, którzy ostatniemi czasy główne usiłowania skierowali ku budowie sikawek motorowych i samochodowych, doprowadzając dział ten do wysokiego poziomu, z upośledzeniem sikawki ręcznej. I pozostało to narzędzie na ostatnim planie, jak było przed dwudziestu laty, ze swoją skrzynią i zaworami klapkowemi lub kulistemi. Jedyna bodaj firma „Koebe" zaczęła tylko budować sikawki bez skrzyń i wprowadziła zawory talerzowe. Umieszczanie sikawki na wózku nizko*) ma swoje dobre strony, ale ma i wady:

40 *cm*. odległość pomostu od ziemi podczas pędzenia z sikawką po grzązkiej lub śnieżnej drodze może być zawadą. Umieszczenie sikawki wyżej na pomoście wózka daje możność zastosowania pod nim skrzyni lub szuflady, w której są przeważnie węże zapasowe w kręgach, siodełko, pływak, torba z podpinkami i bandażami, zbiornik brezentowy i t. p. (rys. 2). Tego wszystkiego sikawka umieszczona nisko nie zabierze.



Rys. 2.

7) Na ostatni punkt artykułu o sikawkach skrzyniowych zgodzić się niepodobna bez bardzo znacznych zastrzeżeń. Jak można wskazywać przerabianie i „uszlachetnianie" sikawek przestarzałych, ciężkich i niezdatnych prawie do użytku, jakiemi są muzealne okazy, umocowane na wózkach o drewnianych osiach, ze skrzynią ssawną i rurą skrętną. Przecież, chcąc je uszlachetnić, należy wyrzucić prawie wszystkie jej części, oprócz może powietrznika i cylindrów i to jest rzeczą wątpliwą, aby te cylindry o dużej średnicy i b. krótkie do czegokolwiek się nadawały.

Sikawki te przytem mają klapki pod cylindrami i kadłub monstrualny.

Wieleż to roboty trzebaby włożyć w tę „przeróbkę" i materjału nowego, co przy teraźniejszych wysokich cenach, szczególnie robocizny, napewno wyniosłoby z półtora raza drożej, niż kupno nowej sikawki. I naj-

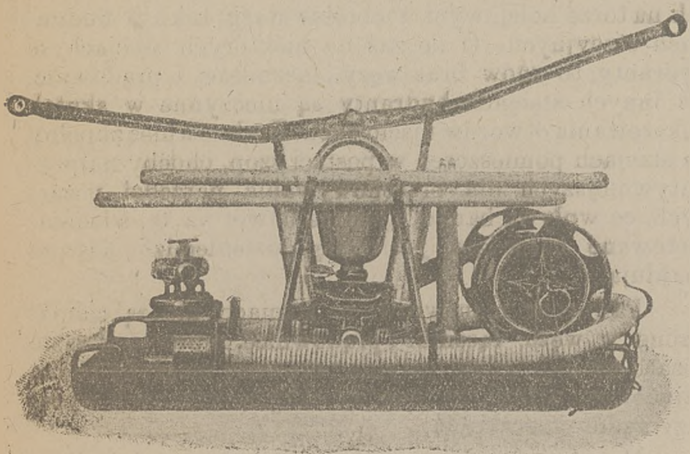
*) Widełkowy wózek pod sikawkę nie jest nowością, ponieważ stosowany jest od lat 20-stu,

lepiej „technicznie opracowany projekt" nic tu nie pomoże i kosztów nie zmniejszy.

Stanowczo twierdzę, że sikawka skrzyniowa z ciężką skrzynią i drogim kurkiem trójprzelotowym, ze śniedziejącym w wodzie spodem, z niełatwym dostępem do komory zaworowej, z utrudnioną manipulacją podczas czerpania wody z beczek i przez łańcuch wodny,— musi ustąpić miejsca lekkiej, rasowej, sprawnej sikawce normalnej (z brezentowym, składanym zbiornikiem), coraz to więcej i chętniej używanej w naszych strażach pożarnych (rys. 3).

Sikawka ta, jak widać na rysunku, ma dwie prądownice, osadzone pionowo na pomoście i rozdwojak (trójnik) oraz spore zwijadło; z dużem powodzeniem może ona pracować przy pożarze na dwa silne prądy. Jest to typ najnowszy.

Z historji pożarnictwa wiadomo, że w średnich wiekach zaczęto budować sikawki ze skrzynią ssawną, która przez kilka stuleci zastępowała wąż ssawny, zastosowany dopiero w początkach zeszłego stulecia. I długie dziesiątki lat sikawka miała i skrzynię, i wąż ssawny.



Rys. 3.

Postęp w budowie sikawek odrzucił w końcu zeszłego stulecia skrzynię i zamienił ją na zbiornik przenośny, czyniąc sikawkę lekką, poręczną i tańszą.

Nawoływanie druhów-strażaków do „uszlachetniania" muzealnych okazów i do nabywania skrzyniowych sikawek, nie mogę inaczej nazwać jak zwrotem ku zamierzchłej przeszłości, co może niekorzystnie się odbić na rozwoju naszego pożarnictwa.

Inż. *J. Tuliszkowski.*

Od Redakcji. W myśl zasad zdrowej polemiki z prawdziwem zadowoleniem pomieszczamy powyższy artykuł, rzeczowo omawiający, tak ważne zagadnienie techniczne, jakim jest pogląd na różne systemy sikawek. Z uwagi na to, iż sikawki skrzyniowe spotyka się u nas w użyciu dość często, bylibyśmy wdzięczni tym z Szanownych Czytelników, którzyby zechcieli nadesłać nam swe poglądy z praktyki zaczerpnięte, a przemawiające rzeczowemi argumentami za, lub przeciw sikawkom skrzyniowym.

Jak mierzyć średnicę węży.

Przy zamawianiu węży do sikawek, jak również przy kupowaniu wszelkich dodatkowych, czy zapasowych części sikawki, trzeba zawsze podawać **dokładne wymiary** żądanych przedmiotów, gdyż sikawka działać może sprawnie tylko wówczas, gdy wszelkie jej części składowe należycie są dopasowane.

Wobec rozpowszechnienia u nas sikawek najrozmaitszego typu, konieczne jest dokładne oznaczanie wymiarów poszczególnych części sikawki w każdym wypadku dokupowania zużytych lub brakujących części.

Pomiary winny być dokonywane starannie, z możliwą dokładnością. Najczęściej dokupywane są węże tłoczne i ssawne. Długość węża podawać należy w metrach.

1 metr = 1,7 łokcia = 3,5 stopy

Średnicę węża podawać należy w milimetrach.

1 cal polski = 24 *mm.*; 1 cal angielski = 25 *mm.*.

Średnicą okręgu nazywa się największa odległość dwu punktów tego okręgu (rys 1). Wymierzyć średnicę bezpośrednio przez przykładanie linijki jest niewygodnie i trudno to dokładnie wykonać. Skuteczniej osiągniemy cel drogą obrachunku. Wiedzeć przytem należy, iż obwód okręgu otrzymujemy mnożąc średnicę okręgu przez 3,14 albo $3^1/_7$.

Odwrotnie więc, gdy wiadomy jest obwód okręgu, (co zwykle łatwo zmierzyć sznurkiem lub taśmą) można obliczyć średnicę tego okręgu, dzieląc wymierzoną długość obwodu okręgu przez stałą liczbę $3^1/_7$ lub 3,14. Otrzymany iloraz wskaże długość średnicy.

Oto przykłady:

1) Taśmą lub sznurkiem mierzymy obwód cylindra sikawki. Przykładając taśmę lub sznurek do calówki przekonaliśmy się, że obwód ma długości 340 *mm*, a więc średnica zewnętrzna cylindra tej sikawki = 340 : 3,14 = 108 *mm.*



Rys. 1.

2) Spłaszczony wąż parciany wykazuje szerokość 67 *mm* jest to połowa obwodu, bo wąż był złożony, a więc cały obwód węża wynosi 134 *mm.* Żeby obliczyć średnicę tego węża dzielimy długość obwodu przez $^{22}/_7$ otrzymamy wówczas, że średnica = 134 : $^{22}/_7$ = 42 *mm.*

W obu poprzednich wypadkach mierzyliśmy obwód zewnętrzny, otrzymaliśmy więc długość średnicy zewnętrznego obwodu. Gdyby trzeba było obliczyć średnicę wewnętrznego obwodu czyli t. zw. średnicę „w świetle", to od poprzedniej należałoby odjąć podwójną grubość ścianki cylindra, albo gdy o wężu mowa podwójną grubość partu węża.

Wobec tego, że tkanina węża jest cienka 1—2 *mm*, różnica średnicy obwodów wewnątrz i zewnątrz dla węży parcianych jest bardzo nieznaczna.

Załączona tabliczka pozwala odrazu bez obliczania oznaczyć średnicę węża, gdy wiadoma jest szerokość węża spłaszczonego. Wymiary podano w milimetrach i w calach.

Szerokość węża parcianego w spłaszczeniu	Średnica wewnętrzna węża
Cale angielskie	
1 3/8	3/4
1 5/8	1
2	1 1/4
2 3/8	1 1/2
2 7/8	1 3/4
3 1/4	2
3 3/4	2 1/4
4 1/16	2 1/2
4 5/8	2 3/4
5	3

Szerokość węża parcianego w spłaszczeniu	Średnica wewnętrzna węża
Milimetry	
od 33 do 35	19
„ 43 „ 47	25
„ 52 „ 54	31
„ 65 „ 67	38
„ 72 „ 74	44
„ 80 „ 82	50
92	56
102	62
113	68
124	75

Średnicę węża ssawnego, wobec jego sztywności można zmierzyć bezpośrednio, przykładając calówkę do otworu węża i odczytując największą odległość brzegów. Przy podawaniu wymiaru trzeba wyraźnie zaznaczyć, czy się podaje średnicę zewnętrzną, czy średnicę wewnętrznego otworu, tak zwaną średnicę „w świetle“. Różnica ta przy wężu ssawnym wobec grubych ścianek węża ssawnego wynosi 9—12 milimetrów. Zwykle podaje się średnicę wewnętrzną.

K. W.

Obrona przeciwpożarowa na stacjach kolejowych Radomskiej Dyrekcji P. K. P.

Przy Wydziale Mechanicznym Radomskiej Dyrekcji istnieje od 1-go czerwca 1921-go roku dział pożarniczy. Przez naczelnika tego działu, niżej podpisanego, dokonana zostła lustracja narzędzi i urządzeń przeciwpożarowych wszystkich stacy kolejowych (191) na terenie Radomskiej Dyrekcji. Lustracja ta wykazała co następuje.

Na terenie Dyrekcji Radomskiej sformowano dotąd pięć drużyn pożarnych, a mianowicie: w Dęblinie, Kowlu, Radomiu, Skarżysku i Strzemieszycach. Wyekwipowanie rzeczonych drużyn jest niedostateczne, gdyż nie posiadają one ani pełnych kompletów narzędzi, ani urządzeń przeciwpożarowych i przeto akcja ratunkowa w razie pożaru jest wielce utrudniona. Nadmienić przytem jeszcze należy, że wiele narzędzi, będących w posiadaniu wymienionych powyżej drużyn, jest wytworem osobistym jednostek, stojących na czele tych drużyn, gdyż do czasu utworzenia działu pożarniczego przy Dyrekcji Radomskiej (1 czerwca 1921 r.) każda inicjatywa w tym kierunku upadała, nie znajdując należytego zrozumienia, poparcia i potrzebnych funduszów.

Poza temi pięciu drużynami pożarnemi stan narzędzi i urządzeń przeciwpożarowych na terenie Dyrekcji przedstawia się następująco:

a) na 12-u stacjach, zaliczonych w projekcie urządzeń przeciwpożarowych do 1-ej kategorji, znajduje się 8 sikawek starego typu, przeważnie skrzyniowych, z których zaledwie 3 okazały się zdatnemi do użytku, pozostałe są popsute i zdekompletowane przez brak węży, łączników prądownic;

b) na 18-u stacjach, zaliczonych do 2-ej kategorji, znajduje się trzy sikawki, wymagające naprawy i dodatkowego, częściowego dokompletowania.

c) na 161-ej stacjach, zaliczonych do 3-ej kategorji, znajduje się41 sikawek, przeważnie małego kalibru, z których 80% jest niezdatnych do użycia.

Na wszystkich stacjach daje się odczuwać absolutny brak wszelkich pomocniczych narzędzi strażackich w postaci: drabin przystawnych, bosaków, tłumnic, gaśnic, toporów i t. p. Jeżeli zaś znajdują się jakieś narzędzia, to są one w stanie nie do użytku. Na wielu stacjach zauważono nie wyzyskanie w celach przeciwpożarowych linji wodociągowych, przez brak hydrantów, jak na torze kolejowym w obrębie stacji, tak i w budynkach stacyjnych. O ile zaś na niektórych stacjach są hydranty, to znów brak węży, łączników i prądownic. Na innych stacjach hydranty są nieczynne w skutek pokasowania otworów ujściowych. Brak również zupełny na stacjach pomieszczeń w postaci szop, choćby najprymitywniejszych dla przechowywania narzędzi pożarnych, co wpływa bardzo ujemnie nawet na te, zdekompletowane narzędzia, jakie się gdzieniegdzie jeszcze znajdują.

Parowozy manewrowe na stacjach nie są zaopatrzone w węże, łączniki i prądownice, a przeto w razie pożaru na linji, gdzie jedynie parowozy mogłyby oddać największe usługi, są one z braku wskazanych wyżej przyrządów nieczynne.

Materjał ludzki jest liczny i chętny, a dając mu możność współdziałania przez dostarczenie odnośnych narzędzi oraz urządzeń, akcja przeciwpożarowa na terenach kolejowych, prowadzona pod kierownictwem fachowców, będzie z każdym dniem wydatniejsza.

Dotychczasowy brak funduszów na cele walki z pożarami tłumi wszelką inicjatywę w tym kierunku i uniemożliwia pracę.

Z uwagi na powyższe spostrzeżenia i w celu zabezpieczenia majątku państwowego nasuwają mi się następujące wskazówki:

1. Wobec niepomiernie wysokich obecnie cen narzędzi pożarnych i niemożności dostarczenia przez wytwórnie potrzebnej ilości sikawek, należałoby wszystkie wyżej wykazane sikawki, znajdujące się na terenie Dyrekcji Radomskiej, przyprowadzić do stanu używalności, przez odesłanie rzeczonych do najbliższych warsztatów kolejowych, celem wyreperowania według fachowych wskazówek działu pożarniczego Dyrekcji.

2. Po doprowadzeniu sikawek do należytego stanu, należy zaopatrzyć je w potrzebną ilość węży ssących i tłocznych, łączników i prądownic.

3. Należy również przygotować narzędzia pomocnicze, o ile takich na poszczególnych stacjach brak, a mianowicie: drabiny przystawne, bosaki, topory, tłumnice, łopaty, widły, drągi żelazne wiadra blaszane czy parciane i t. p.

4. Zanim powyższe trzy punkty zostaną wykonane, należy przygotować odpowiednie pomieszczenia, narazie choćby drewniane, do przechowywania narzędzi. Pomieszczenia te winny mieć wrota dwuskrzydłowe, wychodzące na peron stacyjny i nie powinny być oddalone od gmachu stacyjnego ponad 100 metrów. Przy budynku tym winna stać beczka jedna lub dwie, zawsze napełnione wodą.

5. Na stacjach, posiadających parowozy manewrowe, winny być zapasowe węże tłoczne, oprócz tych, jakimi rozporządza maszynista w parowozie, (jeżeli wogóle posiada takowe).

6. Sieci wodociągowe należy niezwłocznie przyprowadzić do stanu używalności, przytem rozgałęziając je możliwie najwięcej. Hydranty winny być nagwintowane w celu możliwości nakręcania łączników z wężami tłocznemi.

7. We wszystkich budynkach, służących na składy i magazyny, winny być umieszczone w widocznych miejscach gaśnice ręczne.

8. Wszelkiego rodzaju składy materjałów łatwopalnych: drzewa, węgla, jak prywatne, tak i kolejowe, winny być stawiane w odpowiedniej odległości, przewidzianej odnośnemi przepisami, od budynków kolejowych.

9. Służba kolejowa, jak biurowa, tak i niższa, winna być dostatecznie obznajmiona z użyciem narzędzi pożarnych, znajdujących się w danem miejscu.

10. Każdomiesięcznie winna być dokonywana kontrola, i sprawdzanie wszystkich urządzeń i narzędzi pożarnych na poszczególnych stacjach.

Dla całokształtu powyższego nadmienić jeszcze należy, iż już we wrześniu 1921 r. został przesłany przez Dyrekcję Radomską do Ministerstwa Kolei Żelaznych preliminarz budżetowy, który przewiduje na zorganizowanie obrony przeciwpożarowej na terenie Dyrekcji Radomskiej w roku 1922-im wydatkowanie sumy 34 miljonów mk. Preliminarz ten uwzględnia sumy na zorganizowanie na 40-tu do 50-iu najważniejszych stacjach pogotowi pożarnych. Nadto, przewidziano w nim zaopatrzenie wszystkich stacyj w komplet niezbędnych narzędzi, jak: w sikawki, beczki, drabiny przystawne, bosaki i t. p., a to zależnie od kategorji, do jakiej dana stacja została zaliczona. Uwzględniono również wydatki na remont narzędzi, zbudowanie szop do ich przechowywania, oraz na uzbrojenie osobiste dla tysiąca funkcjonarjuszy kolejowych, zmobilizowanych w kolejowe ochotnicze straże pożarne.

Z. Przyjałkowski.

O uzdrowienie handlu narzędziami strażackiemi.

Handel narzędziami strażackiemi odbywa się obecnie bardzo nienormalnie. Zdawało się, że po wyjściu naszych wrogów, zdołamy naprawić braki,na które narzekaliśmy za czasów niewoli. Narzekaliśmy na fabrykantów narzędzi pożarnych, którzy budowali narzędzia wg. wzorów niepraktycznych, nieswojskich; utyskiwaliśmy na sprzedawców, którzy dostarczali materjał zagraniczny po cenie wysokiej i nie na czas.

Obecnie w czasie powojennym ukazały się w handlu narzędzia, które w świecie strażackim są nie do użytku, a i konstrukcja ich jest wprost zaprzeczeniem teoryj, głoszonych na zjazdach i kursach pożarniczych.

I tu właśnie jak najżywiej występuje przejaw twierdzenia: „Co innego mówi się, a co innego robi“. Smutne to, lecz prawdziwe.

I tak, sikawki niektórych firm, wykonane nawet nieźle, ustawiane są na pomostach nieprawidłowo i trzebaby pisać nową instrukcję, według której dopiero możnaby sikawką taką uczyć pracować.

Może być, że dla niektórych strażaków z powołania lub wyboru instrukcja — to są „dyrdymałki“ — tak, jak dla dawnych rycerzy potrzebna była nie tyle znajomość sztuki wojowania ile dobre urodzenie, ja jednak uważam, że instrukcja, to szkoła, to umiejętność, zdobyta przez pokolenia, to nakaz tych doświadczonych których słuchać należy.

Węże tłoczne sprzedaje się w dowolnych kawałkach, paskując niemi tak okropnie, że wprost pisać się o tem nie chce.

Bosaki zamawiają i przyjmują firmy według wzorów zupełnie nie odpowiadających wymaganiom techniki pożarnej i wytrzymałości materjałów i takie wpycha się strażom. A przecież niektóre straże kupują bosaki, na wzór aby następnie większą ich ilość na miejscu wykonać.

Ażeby kupić dobry topór, trzeba obejść kilka firm stracić pół dnia czasu i nareszcie, zdenerwowawszy się, kupić co w rękę wpadnie.

Pokazały się w handlu wiaderka papierowe pomalowane olejno, które po pierwszem ich użyciu przepuszczają wodę lub rozłażą się.

Pochodnie posiada każda firma odmienne, ale dobrych żadna nie ma.

Wszystkich lichych narzędzi trzeba się wystrzegać więcej jeszcze niż ognia. Bo złe narzędzie nietylko narazi nas na straty, ale jeszcze w ważnej chwili skompromituje w oczach mieszkańców, którzy przecież winni obdarzać ochotnicze straże pożarne jaknajwiększem zaufaniem.

Agenci z Czech i Niemiec jeżdżą i krytykują nasze narzędzia, przedstawiając swoje jako lepsze. Chcąc rozstrzygnąć kwestję tę należycie musimy iść śladem anglików, których wyroby są znane z sumiennego wykonania i wykończenia.

Kupując dla straży narzędzia, uważajmy, aby sikawka odpowiadała ostatnim wymaganiom techniki pożarnej, aby bosaki, topory, beczki, pochodnie, wiaderka i wogóle wszystkie inne narzędzia były budowane według zasad, wskazanych w podręczniku „Pożarnictwo“ i artykułów technicznych „Przeglądu Pożarniczego“.

Tych parę wskazań ogólnych niechaj zwróci uwagę wytwórców narzędzi na dokładniejsze ich wykonywanie, a członków straży uczyni bardziej stanowczemi w żądaniu narzędzi sumiennie i prawidłowo wykonanych.

J. Kowalewski.

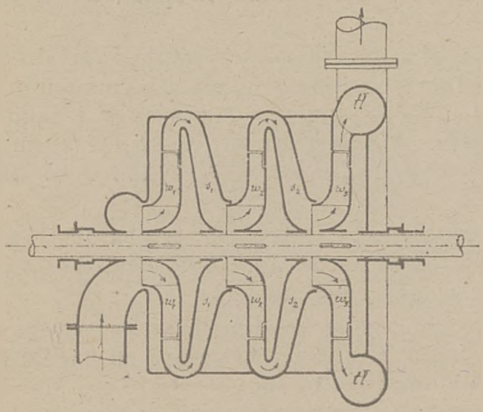
Najnowsze sikawki samochodowe.

Ciąg dalszy [1]).

Zasadą budowy sikawki odśrodkowej wielostopniowej jest przepuszczanie cząstek wody przez kilka wirników, w których pod działaniem siły odśrodkowej cząstki te otrzymują coraz to więcej pędu, a tem samem i cały prąd wody, przechodząc kolejno przez te wirujące koła, nabiera coraz to większego ciśnienia, dochodzącego w czterostopniowych sikawkach odśrodkowych do 12 atmosfer [2]).

Ma się rozumieć, że stopień ciśnienia, jak to widzieliśmy, zależy głównie (w drugiej potędze) od szybkości obrotu wirników, co w praktyce wynosi od 1200 do 1600 obrotów na minutę.

Rys. 4 daje widok szematyczny przekroju podłóżnego pompy odśrodkowej trzystopniowej; są tu trzy wirniki w^1 w^2 i w^3 i dwie stałki s^1 s^2.



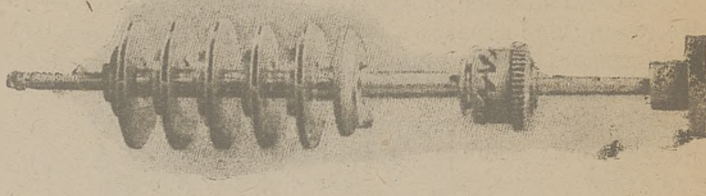
Rys. 4.

Woda wchodzi, jak pokazuje strzałka, do komory ssawnej i stąd dostaje się do wirnika w^1, skąd pod wpływem siły odśrodkowej wyrzucona jest do kanałów stałki s^1, i pod tym ciśnieniem skierowuje się bliżej osi, gdzie wypływa ze stałki do wirnika w^2. Porwana tu znów siłą odśrodkową, znacznie zwiększającą jej ciśnienie, wtłacza się znów do kanałów stałki s^2, skąd otrzymuje w wirniku trzecim w^3 już bardzo silne ciśnienie, i wchodzi do przestrzeni tłocznej *tl*.

Rys. 4-ty jest szematyczny. Właściwie pompa odśrodkowa przedstawia się więcej skomplikowana, jak to widać na rysunkach 5-ym i 6-ym. Widać i na rys. 4-ym, że każdy wirnik jest o znacznie mniejszej średnicy, niż średnica stałki. Każda stałka jakby obejmuje każdy wirnik.

To uwidocznia się jeszcze lepiej na dwóch następnych rysunkach. Z tych rysunek 5 ty przedstawia wał pompy odśrodkowej pięciostopniowej z nasadzonemi pięcioma wirnikami. Na ich obwodach widać wązkie wyloty kanałów.

Rysunek 6-ty przedstawia szereg stałek (w ilości czterech), od tej samej pompy rozebranej.



Rys. 5.

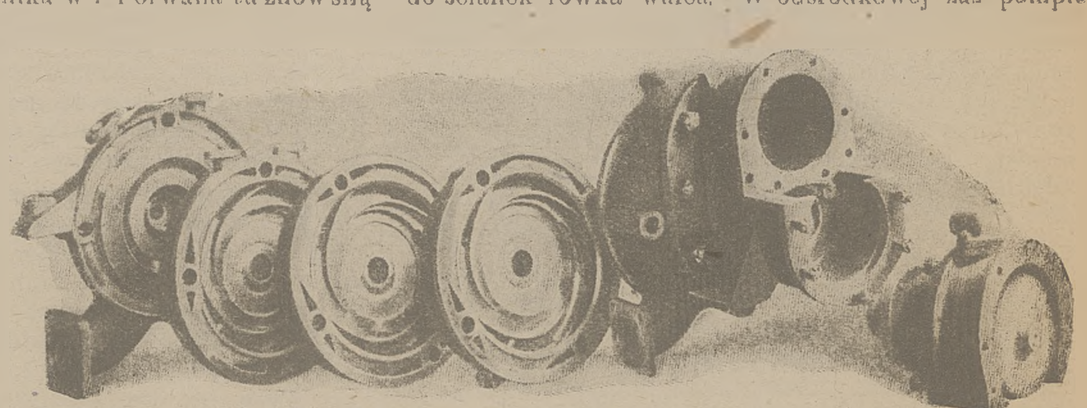
Widzimy tu kanały spiralnie wygięte, w których woda wyrzucona z wirnika do obwodu stałki, sprowadza się bliżej osi, skąd dostaje się ona pod ciśnieniem do następnego wirnika.

Przy samej krawędzi każdej stałki są cztery otwory na wylot; przez nie przepuszczają się, cztery śruby, które łączą w całość wszystkie stałki i oba dna pompy, przednie i tylne. Przy tylnem dnie widać nasad ssawny, przy przedniem nasad tłoczny pompy. Razem z przedniem dnem jest jeszcze odlany płaszcz pompki suwakowej, która służy do wytworzenia próżni w wężu ssawnym, jest więc pompką pomocniczą.

Słabą stroną każdej pompy odśrodkowej jest ta okoliczność, że nie może ona ssać z głębokości, nie będąc uprzednio zalana wodą.

Pompa tłokowa oraz, jak się potem przekonamy, pompa suwakowa, są wstanie rozrzedzić znacznie powietrze, a tem samem mogą ssać wodę z pewnej głębokości, która w tłokowej ręcznej pompie dochodzi do $8\frac{1}{2}$ *metra*, a w suwakowej nawet do $9^1/_2$ *m*.

Dzieje się to wskutek możności ścisłego dopasowania do siebie elementów pracujących i wysokiego stopnia szczelności ich: tłoka do ścianek cylindra, oraz suwaka do ścianek rowka walca. W odśrodkowej zaś pompie



Rys. 6.

[1]) Początek tej pracy ukazał się w Przegl. Poż. № 11 12 (czerwiec) z 1921 r.

Z powodu zagubienia przez rysowników paru rysunków, powstała znaczna przerwa w drukowaniu dalszego ciągu. Wobec wykonania nowych rysunków dalsze drukowanie będzie się odbywać bez przeszkód. Początek artykułu przesłać możemy na żądanie nowym prenumeratorom w odbitce.

(Przyp. Red.).

[2]) Ciśnienie w technice przyjęto określać w atmosferach. Jedna atmosfera jest to ciśnienie, jakie wywiera słup powietrza na jednostkę powierzchni, co wynosi 1 kilogram na kwadratowy centymetr lub około 15 funtów na 1 cal. kw.

pomiędzy wirnikami a stałkami, są szpary i być muszą, gdyż pierwsze są ruchome, a drugie nieruchome. Te szpary czynią znaczne nieszczelności, które nie pozwalają pompie rozrzedzać w większym stopniu powietrze, a przez to i ssać wodę bezpośrednio.

Przy pompach zatem odśrodkowych, które są przeznaczone do celów gaśniczych, musi być zawsze dodawany albo zbiornik z wodą którą można zalać pompę i wąż ssawny, albo specjalna pompka suwakowa, któraby mogła rozrzedzać w wężu ssawnym powietrze. Najczęściej dodaje się jedno i drugie.

Zbiornik bywa o pojemności od 200 do 400 litrów.

Zapas wody, znajdujący się w tym zbiorniku, używa się nieraz, jako pierwszą pomoc przy pożarze; szczególnie w zimie ten zapas wody ma duże znaczenie, gdyż, zanim woda ukaże się z hydrantu przerwa trwa nieraz kilka minut. W takich wypadkach, po przybyciu samochodu do pożaru, układa się do niego jedną linję wężową zakończoną prądownicą o wązkim pyszczku (około 10 *m/m*) i natychmiast puszcza się w ruch pompę odśrodkową, połączywszy ją uprzednio ze zbiornikiem.

Po doprowadzeniu węża od rury hydrantowej do otworu ssawnego pompy, puszcza się wodę z wodociągu i tą, pracować już można na 2—3 prądownice.

Przezorność musi zawsze nakazywać, aby po opróżnieniu zbiornika i wody, użytej do pierwszego natarcia na ogień, był on natychmiast znowu napełniony, do czego łączy się zbiornik z nasadem tłocznym pompy, i obserwuje się t. zw. przelew. Po ukazaniu się z niego wody, co jest oznaką napełnienia zbiornika, pompę się od zbiornika odłącza. c. d. n.

Inż. *J. Tuliszkowski.*

ZWIĄZEK FLORJAŃSKI

Okólnik w sprawie plebiscytu na ziemiach Litwy Środkowej.

Zarząd Główny Związku Florjańskiego rozesłał w grudniu r. ub. wszystkim związkowym strażom pożarnym okólnik treści następującej:

W styczniu 1922 roku odbędzie się plebiscyt na ziemiach Litwy Środkowej. Dla należytego zorganizowania akcji przedwyborczej, koniecznem jest zebranie potrzebnych środków pieniężnych. W tym celu zawiązał się w Warszawie Komitet Wielkiego Tygodnia Wileńskiego, który postanowił zwrócić się z apelem do społeczeństwa, aby w zrozumieniu dziejowej chwili, jaką obecnie przeżywamy, pośpieszyło z pomocą finansową.

Straże pożarne, zorganizowane w Związek Florjański, w każdym momencie życia narodowego zdawały egzamin swego poczucia obywatelskiego, składając na ołtarzu miłości Ojczyzny i potrzeb publicznych swą ofiarę z mienia, a częstokroć i życia swych członków.

Wierząc, że i powyższy apel do strażactwa polskiego znajdzie odpowiedni oddźwięk — wzywamy do składania ofiar na rachunek Komitetu Wielkiego Tygodnia Wileńskiego w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 3355.

O wysokości ofiar prosimy zawiadomić nas piśmiennie.

Odznaczenia.

Zarząd Główny Związku Florjańskiego na posiedzieniu w dn. 5-ym grudnia 1921 r. przyznał następujące odznaczenia:

Członkom ochotniczej straży pożarnej w Brześciu nad Bugiem: M. Tomaszewskiemu — znak za wysługę 30 lat oraz 3-em członkom — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochotniczej straży pożarnej huty „Częstochowa“ w Rakowie: 3-em—znaki za wysługę 20 lat, 4-em — znaki za wysługę 15 lat, 13-tu — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochotniczej straży pożarnej w Hruskowie: 6-ciu — znaki za wysługę 15 lat, 5-ciu — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochotniczej straży pożarnej w Złoczewie: 3-m — znaki za wysługę 40 lat, 7-miu — znaki za wysługę 35 lat, 3-m — znaki za wysługę 25 lat, 11-tu znaki za wysługę 20 lat, 9-ciu—znaki za wysługę 15 lat i 14-tu — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochotniczej straży pożarnej w Nowogródku: J. Litwinowi—znak za wysługę 25 lat, M. Ostaszyńskiemu — znak za wysługę 20 lat, 3-em członkom znaki za wysługę 15 lat i 16-tu — znaki za wysługę 10 lat.

Konferencja w Komisarjacie Rządu st. m. Warszawy

W dniu 22 grudnia r. ub. przedstawiciele Związku Florjańskiego udzielili na specjalnej konferencji w Komisarjacie Rządu st. m. Warszawy informacy Państwowemu Związkowi Niemieckich Straży Pożarnych na następujące pytania:

1) Czy są w Polsce ochotnicze straże pożarne w tem znaczeniu, jak w Niemczech? 2) Jak liczne są ochotnicze straże? 3) Jaka jest zawodowa sprawność straży ochotniczych? 4) Czy istnieją przymusowe straże pożarne? 5) Jak są one zorganizowane: a) czy należą do składu armji; b) czy też są organami cywilnemi (np. gdy w skład straży przymusowej wchodzą funkcjonarjusze gminni)? 6) Czy istnieją zawodowe straże pożarne? 7) Kto ponosi koszty ich utrzymania? 8) Czy są instytucje lub urządzenia publiczne, które zajmują się pożarnictwem (np. jak angielskie „Five Prevertion Comitee“)?

W udzielonych informacjach zobrazowano stan liczebny i organizacyjny naszego pożarnictwa, podkreślając obywatelski charakter naszych straży pożarnych, jak również dotychczasową działalność przeciwpożarową Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych. W odpowiedzi na pytanie ósme scharakteryzowano dotychczasową działalność Związków strażackich, zjednoczonych obecnie w Głównym Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Informacje te zamieszczone być mają, w myśl zapowiedzi, w niemieckiej encyklopedji Meyera.

Samorządy a pożarnictwo.

Lipno. Dnia 28 września 1921 r. na posiedzeniu Lipnoskiego Sejmiku Powiatowego rozpatrywano sprawę podniesienia stopnia obrony przeciwpożarowej na terenie powiatu.

Po odczytaniu pisma Województwa Warszawskiego z dn. 31 sierpnia 1921 r. za № S. M. 1259/I w sprawie zakładania i subsydjowania straży pożarnych, p. starosta S. Chrząstowski wyjaśnił, iż sprawa rzeczona rozpatrywana była na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w dniu 27-ym września, przyczem Wydział Powiatowy postanowił wystąpić z wnioskiem utworzenia specjalnej Komisji do spraw pożarnictwa, której zadaniem byłoby reorganizowanie straży pożarnych, wyznaczanie miejscowości, w których niezwłoczne założenie straży jest konieczne oraz zaangażowanie instruktora do spraw pożarnictwa wspólnie z sejmikami powiatów: Rypińskiego i Sierpeckiego.

Nad wnioskiem Wydziału Powiatowego wywiązała się ożywiona dyskusja. Pierwszy zabrał głos p. K. Jurkowski — inspektor Polskiej Dyr. Ubezp. Wzajemn., który w dłuższem przemówieniu zaznaczył, iż powodem licznych, a dotkliwych pożarów, które z poszczególnych wypadków losowych, wyrastają do rozmiarów klęsk zbiorowych, jest brak narzędzi ratowniczych oraz straży pożarnych. Mówca popiera przeto wniosek Wydziału Powiatowego, wychodząc z założenia, iż wszelkie sprawy w zakresie pożarnictwa będą szybciej załatwione przez specjalną komisję, niż przez plenum Sejmiku. Przemawiali następnie pp.: Pryliński, wskazując na znaczne trudności przy organizowaniu straży; Dobrzeniecki, który będąc w zasadzie przeciwnym wnioskowi Wydziału Powiatowego, z uwagi na znaczne koszty, jakich wymagałoby jego zrealizowanie, proponuje zwrócić przedewszystkiem uwagę na krzewienie oświaty, a następnie na straże; wreszcie pp.: Biernacki, Korpalski i Leszczyński, którzy wypowiadali się za uchwaleniem wniosku Wydziału Powiatowego.

Po ukończeniu dyskusji powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: „Lipnoski Sejmik Powiatowy, przyjmując do wiadomości pismo wojew. Warszawskiego z dnia 31 Sierpnia 1921 r. № S. M, 1259/I w przedmiocie zakładania i subsydjowania straży pożarnych, ustanawia specjalną Komisję do spraw pożarnictwa, złożoną z pięciu członków. Zadaniem komisji rzeczonej będzie: reorganizacja istniejących straży pożarnych, wyznaczanie miejscowości, gdzie konieczne jest założenie nowych straży i zaangażowanie instruktora do spraw pożarnictwa na wspólny koszt powiatów: Lipnoskiego, Rypińskiego i Sierpeckiego".

Do Komisji wybrani zostali pp.: A. Tański z Lipna, Sarzało z Lipna, Jurkowski z Lipna, W. Rumianowski ze Skępego i F. Spryszyński z Piaseczna (gm. Czarne).

Pozatem nieotrzymaliśmy dotychczas wiadomości, czy powołana Komisja rozpoczęła już swe prace.

Gostynin. Dnia 31 października 1921 r. na posiedzeniu Gostynińskiego Semiku Powiatowego, po odczytaniu odezwy Głównego Zarządu Związku Florjańskiego w sprawie utrzymania instruktora do spraw pożarnictwa i rozpatrzeniu odnośnego wniosku Wydziału Powiatowego, powzięto, większością 15 głosów przeciw 5-ciu (przy 1-ym wstrzymującym się od głosowania) uchwałę treści następującej:

„By zapewnić strażom pożarnym, na terenie powiatu istniejącym, udzielanie fachowych wskazówek przez ich lustrowanie, oraz organizować nowe straże, Sejmik potwierdza postanowienie Wydziału Powiatowego z dnia 2/IX 1921 r. (protokuł № 41 p. 9), którego mocą zawarto następującą umowę, ze Związkiem Florjańskim w Warszawie: 1) instruktor Związku Florjańskiego przyjeżdżać będzie w celu organizowania i lustrowania straży pożarnych w powiecie na każdorazowe zapotrzebowanie Wydziału Powiatowego; 2) Sejmik zwracać będzie Związkowi Florjańskiemu djety oraz koszty przejazdu, należne instruktorowi za czas pobytu w powiecie Gostyńskim; 3) sejmik otrzymywać będzie od instruktora sprawozdania z dokonanych przez niego czynności. Upoważnia się Wydział Powiatowy do pokrycia z funduszu dyspozycyjnego kosztów lustracji straży, dokonanych w bieżącym okresie budżetowym; w budżecie na rok przyszły wydatek powyższy winien być uwzględniony".

Lublin. Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Lublinie w dniu 14-ym grudnia 1921 r. powzięto uchwałę treści następującej:

„Zgodnie z odezwą Związku Florjańskiego z dnia 11-go listopada r. b. № 3077 postanowiono przyjąć na etat Sejmiku Lubelskiego, poczynając od dnia 1-go stycznia 1922 r., instruktora do spraw pożarnictwa z uposażeniem według płac VII kategorji urzędników państwowych".

Postanowiono nadto poczynić zabiegi, aby połowę kosztów utrzymania instruktora pokrywał ewentualnie sąsiedni Sejmik Lubartowski, o ile zgodzi się na współpracę z Sejmikiem Lubelskim.

W roku 1921-ym Sejmik pow. Lubelskiego wypłacił 4-em strażom pożarnym następujące zasiłki: straży w Bełżycach — 20000. — mk., w Bychawie — 50000 — mk., w Olszowcu — 6000 — mk. i w Piaskach — 50000 — mk., ogółem 126000 — mk. Nadto Związkowi Florjańskiemu wypłacono zasiłek w sumie 78500 — mk.

Zainteresowanie samorządów rozwojem pożarnictwa. Wydana z okazji I-go ogólno-państwowego Zjazdu Straży Pożarnych w Warszawie jednodniówka p. t. „Gore", zawierająca szereg artykułów, uwydatniających znaczenie straży pożarnych, jako placówek służby obywatelskiej, oraz odzwierciadlająca pracę i rozwój organizacyj strażackich, zainteresowała znacznie Wydziały Powiatowe i gminy.

Jak o tem świadczą dane statystyczne, zebrane przez Komitet Zjazdowy, rzeczoną jednodniówkę „Gore" zakupiło do dnia 1-go Stycznia 1922 r.: 58 Wydziałów Powiatowych w ilości 398 egzemplarzy, 104 Gminy w ilości 135 egz. i 34 Magistraty miast w ilości 80 egz.

Niewątpliwie te Wydziały Powiatowe, Gminy i Magistraty miast, które dotychczas nie zakupiły jednodniówki „Gore", nadeślą swe zapotrzebowania, z uwagi na konieczność krzewienia idei pożarnictwa, do biura Komitetu Zjazdowego (Warszawa. Al. Jerozolimskie 41).

Również „Przegląd Pożarniczy" (dwutygodnik), którego zadaniem jest krzewić sposoby racjonalnej walki z pożarami, a który w dziale „Samorządy a pożarnictwo" zamieszcza stale szczegóły współudziału samorządów w walce z klęską pożarów, winien być prenumerowany przez Wydziały Powiatowe, Urzędy Gmin i Magistraty miast, tą tylko bowiem drogą stałego wpajania zasad racjonalnej walki z pożarami, stopień obrony przeciwpożarowej w Polsce się podniesie.

To też Redakcja „Przeglądu Pożarniczego" zwróciła się obecnie z wnioskiem do Wydziałów Powiatowych o zaprenumerowanie „Przeglądu" dla wszystkich urzędów gminnych w danym powiecie.

Nadmienić jeszcze należy, iż już obecnie Wydział Powiatowy Sejmiku Łomżyńskiego zaprenumerował „Przegląd" dla 12-tu Urzędów gminnych i 3-ch Magistratów miast w powiecie Łomżyńskim.

Niechaj ten przykład godny naśladowania posłuży innym Wydziałom Powiatowym do poparcia obecnie przesłanego wniosku Redakcji „Przeglądu Pożarniczego" i podobnego wniosku Zarządu Głównego Związku Florjańskiego, który na potrzebę prenumerowania dla gmin „Przeglądu" zwracał uwagę okólnikiem swym z dn. 2/XII 1921 r. Nr. 3252.

IX

Patronat Spółdzielni Budowlanych.

Wybór terenu pod cegielnię.

Wojna światowa dała się nam okrutnie we znaki, przeszło półtora miljona budowli zostało uszkodzonych lub zniszczonych, co stanowi mniej więcej $^1/_4$ całego zabudowania Państwa. W obecnej chwili jeszcze około miljona budynków natarczywie domaga się gruntownej naprawy lub całkowitego odbudowania. Do tego nieszczęścia dochodzą liczne, coroczne zniszczenia od pożarów masowych, wreszcie trzeba mieć na uwadze tak zw. nędzę mieszkaniową w miastach i miasteczkach, wytworzoną przez siedm lat zastoju budowlanego i przyrost ludności miejskiej.

Dla spełnienia tych zadań potrzebne są olbrzymie ilości materjałów budowlanych, rąk roboczych i środków pieniężnych. Rąk roboczych u nas nie brakuje, środki pieniężne, nawet przy tak niskiej walucie, naszej marki, niechybnie się znajdą, — od tego są spółdzielnie i samorządy. Materjału budowlanego również mamy poddostatkiem, trzeba tylko umiejętnie zorganizować i poprowadzić potrzebne do tego wytwórnie. Zachodzi jednak pytanie, jaki materjał należy brać w rachubę.

Tam gdzie są lasy i gdzie o drzewo nie trzeba się zbytnio troszczyć, sprawa jest prosta,—postawienie odpowiedniej ilości tartaków lub urządzenie ręcznego tarcia kwestję budulca względnie łatwo rozwiązuje.

Gorzej jest z materjałami budowlanemi, które trzeba wydostać i wyrobić z ziemi, zwłaszcza z cegłą i dachówką z gliny wypalanej w specjalnych piecach. Jest to niezaprzeczenie najlepszy materjał do budowania domów trwałych, hygienicznych i na ogień odpornych.

Już przed wojną cegielni mieliśmy zamało na wzrastające potrzeby naszego budownictwa, cegła była droga i często sprowadzaliśmy ją z zagranicy. Podczas wojny cegielnie były nieczynne, a nawet i obecnie niektóre z nich są jeszcze nie uruchomione lub produkują mniej niż dawniej, a to z powodu braku opału lub płynnej gotowizny i z innych przyczyn gospodarczych.

Jeżeli na duże przemysłowe cegielnie przy dzisiejszej konjunkturze trudno się zdobyć, to należy tem rychlej i tem baczniej zwrócić uwagę na cegielnie polowe. Wprawdzie cegielnie o charakterze fabrycznym są ekonomiczniejsze, ale transport, ładowanie i wyładowywanie cegły w ostatecznym wyniku unicestwia wszystkie korzyści takiej fabrykacji dla miejscowości odległych. Cegielnia polowa, zwłaszcza dla potrzeb wsi i miasteczek, wskazaną jest chociażby z tego względu, że cała produkcja jej ma odbyt na miejscu i to zaraz, piece do wypalania są proste w konstrukcji i obsłudze, łatwo dają się ustawiać i rozbierać i nie wymagają dużych nakładów.

Nasze spółdzielnie, zdaje się, zrozumiały zalety i korzyści cegielni polowych. Cegielni tych jest już spora liczba i wciąż powstają nowe. Ale jest ich jeszcze o wiele zamało, ażeby obsłużyć wszystkie potrzeby, i co gorsza, powstają nieraz bez odpowiedniego zbadania i rentowności takiego przedsiębiorstwa.

Projektując jakąkolwiekbądź cegielnię, należy przedewszystkiem być ostrożnym w wyborze terenu eksploatacyjnego. Teren pod cegielnię wymaga gruntownego poznania go, tak co do ilości i głębokości pokładu gliny, jak i co do jej jakości,—inaczej można doznać bolesnego zawodu i narazić się na dotkliwe i kosztowne niepowodzenia. Mała ilość gliny nie opędzi kosztów postawienia cegielni i może doprowadzić do ruiny, a glina zbyt chuda lub zawierająca niepożądane domieszki wymaga dodatkowych urządzeń lub da cegłę niezdatną do wypalania i użytkowania. Znamy wiele takich cegielni, które przedwcześnie zamarły, dlatego że nie przeprowadzono przedtem należytego zbadania glinonośnych pokładów.

Niezależnie od tego teren pod cegielnię polową musi mieć zalety sytuacyjne, a więc nie powinien być zbyt oddalony od miejsca budowy i od obfitych źródeł wody. Znaczną odległość od miejsca budowy wykorzysta dla siebie cegielnia konkurencyjna, do urabiania zaś gliny potrzeba mieć dużo wody i tuż pod ręką. Teren ten musi także leżeć możliwie przy szosie lub bitej drodze i w niewielkiej odległości od zamieszkałej wsi, a to ze względu, z jednej strony, na łatwość dowozu materjału opałowego i wywozu gotowej cegły, a z drugiej strony ze względu na kontrolę roboty i mieszkanie dla strycharza oraz robotników, jeżeli są najemni, w przeciwnym razie trzeba zbudować dla nich specjalne pomieszczenia, co pociąga za sobą znaczne koszty.

Obrane pod cegielnię miejsce winno być możliwie suche i przytem suche przez rok cały, ażeby plac do suszenia cegły, zarówno otwarty, jak i pod szopami, nie przemiękał i wilgoć nie robiła szkody w samym piecu, który z różnych względów zwykle bywa wpuszczony w ziemię. Oczywiście, wymaganie suchości bynajmniej nie oznacza obywania się bez wody, przeciwnie, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, trzeba mieć do dyspozycji dużo wody i w pobliżu, ażeby można było rowem lub drewnianemi rynnami doprowadzić ją do miejsca fabrykacji. Ostatecznie, można się zadowolnić wodą zaskórną, jeżeli jest niegłęboko, w celu zbudowania odpowiedniej studni.

Dobrze jest, jeżeli obrany plac, obszaru około trzech morgów, ma powierzchnię możliwie równą dla dogodnego i celowego rozbudowania kopalni, pod szychtowanie gliny, suszenie surówki, ustawienie szopy i pieca. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że cegielnia winna stanąć możliwie pośrodku zniszczonej okolicy, aby mogła obsługiwać w cegłę z równą łatwością wszystkie miejsca dotknięte klęską wojny lub pożaru.

Przy poszukiwaniach terenów glinonośnych dobrze jest zaciągnąć języka od starszych gospodarzy, wreszcie poznać je można po stojących wodach, po specjalnych trawach, jak tysiącznik, ognicha i podbiał. Ażeby uniknąć wygórowanej ceny za odstąpienie lub dzierżawę,

trzeba upatrzeć sobie kilka takich terenów i wytworzyć pomiędzy niemi konkurencję. Najlepiej jest, oczywiście, jeżeli właściciele gruntów, zawierających pokłady gliny, przyłączą się do spółki, wydzielając je do użytkowania spółdzielni na podstawie osobnej umowy.

Upatrzywszy tedy teren, odpowiadający wymienionym powyżej warunkom, i uzyskawszy pozwolenie na przeprowadzenie badania technicznego, należy do tej czynności zawezwać rzeczoznawcę prywatnego lub zwrócić się o niego do Patronatu, który w tym celu utrzymuje stałego instruktora-ceramika. Rzeczowe zbadanie wnętrza terenu i umiejętne określenie przydatności gliny oraz jej ilości przez wykwalifikowanego i sumiennego specjalistę jest najważniejszem zadaniem każdej spółdzielni przed kupnem lub wydzierżawieniem gruntu i postawieniem na nim cegielni. Tego pod żadnym pozorem lekceważyć nie wolno, inaczej można bardzo drogo za taką zabawę zapłacić. Na rzeczoznawcę i przeprowadzenie badania terenu nie trzeba żałować pieniędzy, to się zawsze stokrotnie opłaci, a w każdym razie uniknie się poważnych strat i zniechęcenia. Zresztą, koszty wydelegowania instruktora-ceramika z Patronatu są bardzo skromne.

Za najodpowiedniejszą porę do przeprowadzenia badania wnętrza terenu glinonośnego należy uważać jesień lub zimę łagodną. Pola są wówczas zebrane i kopanie dołów nie wyrządzi im szkody, przytem wydobyta i naszychtowana do przyszłej kampanji glina może dostatecznie przezimować i nabrać należytej kruchości i nasiąkliwości. Można to samo zrobić również i wczesną wiosną, ażeby, jak się to mówi, glina mogła przelatować, co jednak jest mniej skuteczne.

Mokra glina, kopana na jesieni, w zimie przemarza, rozpada się na drobne cząstki i uwalnia się od wody i wilgoci wewnętrznej, przez co staje się kruchą, łatwo przy urabianiu wchłania wodę i daje materjał jednolity i zwarty, odpowiedni do fabrykacji. Ten sam proces odbywa glina podczas latowania: glina przesycha i rozpada się, wskutek czego kruszeje i daje się urabiać na jednolitą masę, chociaż z mniejszym nieco skutkiem niż podczas zimowania.

Przy wstępnych badaniach można stosować świder, ażeby ogólnie przekonać się o obecności gliny i rozciągłości jej pokładów. Dokładniejsze jednak badania powinny odbywać się zapomocą kopania dołów próbnych, wydobywając w ten sposób czyste próbki materjałów według ich uwarstwienia. Przy użyciu narzędzi wiertniczych domieszki gruboziarniste ulegają często zupełnemu zdruzgotaniu i starciu, a materjały z różnych warstw mieszają się z sobą i dają nieraz fałszywy obraz tego, co wnętrze zawiera i w jakim porządku układają się warstwy.

Skoro świdrowania wydały pomyślne rezultaty i zaświadczyły o istnieniu glinonośnych pokładów, należy cały, upatrzony pod cegielnię, teren podzielić na kwadraty o bokach po 50 *m*, w których rogach kopią się doły—odkrywki—o szerokości od 40 do 50 *cm* i długości do 150 *cm* na głębokości mniejwięcej $1^1/_2$ *m*, w zależności od znalezionego uwarstwienia ziemi. Taka odkrywka daje dokładne i naoczne wyobrażenie o przekroju gruntu, o głębokości, na jakiej znajduje się poszukiwana glina i jakiej jest grubości jej pokład, oraz jakiemi gatunkami jest otoczona zgóry i zdołu.

Eksploatacja gliny dla zwykłej cegielni polowej już się nie opłaca, jeżeli pokład zaczyna się niżej 75 *cm* od powierzchni ziemi pod warstwą piasku lub urodzajnej gleby. Najtańsza produkcja wypadnie wtedy, gdy odkrywka wykaże glinę na głębokości nie większej od 20 do 25 *cm*, a grubość pokładu wynosi przynajmniej 1 *m*.

Jeżeli z próbki okaże się, że glina jest bardzo tłusta, to w pobliżu lub też pod nią winien znajdować się piasek albo glina chuda dla rozrabiania i mieszania z gliną tłustą.

Po wykopaniu na całym terenie należytej ilości dołów odkrywkowych i po wymierzeniu w każdym z nich grubości uwarstwienia gliny, można z dostateczną dokładnością obliczyć produkcję cegły. Dajmy na to, że grubość pokładu gliny wynosi 1 *m*, wówczas każdy wymierzony kwadrat upatrzonego terenu pod cegielnię zawierać będzie $50 \times 50 \times 1 = 2\,500$ m^3 czystej gliny. Z jednego zaś metra sześc. czystej gliny można wyrobić okrągło 350 sztuk cegły o normalnych wymiarach $270 \times 130 \times 65$ *mm*. Wymieniony kwadrat da więc $2500 \times 350 = 875\,000$ cegieł, z ilości zaś takich kwadratów na całym terenie można obliczyć całkowitą produkcję cegły, jaką można osiągnąć z eksploatacji tego terenu.

Teren glinonośny pod cegielnię polową winien mieć przynajmniej 3—5 morgów powierzchni. Wydzieliwszy plac pod budynki, piec, kopalnię i szychtowanie, reszta terenu może być zużytkowana pod kartofle lub inne warzywo dla strycharza i robotników, co jest ważne zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy żywność jest droga i trudna do zdobycia.

Po przeprowadzeniu badania tecznicznego i analizy próbek we wszystkich dołach—odkrywkach, po rozejrzeniu się w sytuacji terenu w stosunku do otaczających wsi, źródeł wody, dróg komunikacyjnych, miejsc zbytu i t. p., wreszcie po zestawieniu wszystkich danych, przemawiających za lub przeciw obranemu terenowi pod cegielnię polową, instruktor lub rzeczoznawca-ceramik obowiązany jest wydać zarządom spółdzielni na piśmie swoje orzeczenie o kwalifikacjach i ilości gliny wraz ze szkicem fachowego rozplanowania cegielni. Dopiero gdy orzeczenie fachowe wypadnie pomyślnie dla badanego terenu, można teren ten zakupić lub wydzierżawić i zabrać się do budowy cegielni. Tylko dokładne i sumienne poznanie terenu, zawartości jego wnętrza i sytuacji zewnętrznej, może uchronić od mylnych rachub i kosztownych zawodów. Niedostrzeżenie lub zlekceważenie obecności w glinie, naprzykład, marglu może pociągnąć za sobą zamknięcia cegielni lub urządzenie specjalnych, a kosztownych maszyn do oczyszczania.

W tym pobieżnym szkicu, oczywiście, nie wyczerpaliśmy wszystkich szczegółów technicznego badania pokładu glinonośnego, — jest to rzecz pism i podręczników fachowych, wreszcie specjalistów-ceramików, do których wrazie potrzeby należy koniecznie się zwracać o dokładne i sumienne orzecznictwo. Dyrekcji Patronatu chodziło tu tylko o zwrócenie uwagi swoich członków na wielką doniosłość i pożytek wstępnego poznania terenu glinonośnego przed zawarciem umowy kupnej lub dzierżawnej. W następnych szkicach pomówimy o wytycznych, których trzeba się trzymać przy rozplanowaniu terenu i budowie cegielni polowych.

Konferencja mieszkaniowa.

Pod egidą Patronatu w poniedziałek dn. 9 b. m. odbędzie się konferencja na temat zogniskowania działalności wszystkich zrzeszeń spółdzielczych, mających na celu bądź odbudowę kraju, bądź zażegnanie głodu mieszkaniowego w miastach. W Warszawie i na pro-

wincji powstają liczne organizacje spółdzielcze, które postawiły sobie za zadanie masową budowę domów mieszkalnych dla swoich członków. Spodziewaną jest poprawa naszej ogólnej gospodarki narodowej przez stabilizację marki polskiej, a w związku z tem należy się spodziewać na wiosnę zwiększenia ruchu budowlanego. To też powyższą konferencję w sprawie solidarnego połączenia wysiłków wszystkich zrzeszeń spółdzielczych należy uważać za pierwszą próbę przełamania bezradności i bezwładności budowlanej, przytłaczającej swoją potwornością umysły najbardziej prężne i świadome. Nie działać luzem lecz społem i brać swoje interesy w swoje ręce, — oto hasło tej narady wspólnej.

Narazie konferencja obejmie, tylko zrzeszenia warszawskie, dopiero później, zależnie od jej wyników, należy pomyśleć o szerszem uczestnictwie. W następnym numerze powiadomimy swoich członków o postanowieniach tej konferencji.

Kursy kooperacji.

Urządzanie kursów kształcących w obecnej chwili kryzysu gospodarczego połączone jest z mozolnemi zabiegami organizacyjnemi i dużemi nakładami pieniężnemi. A jednak musimy sobie powiedzieć, że kursy takie są niezbędne, konieczne, jeżeli chcemy liczne placówki gospodarcze i społeczne obsadzać nie dyletantami lecz świadomymi i wyszkolonymi pracownikami. Jest to sprawa wielkiej wagi dla naszej samodzielności i stateczności narodowej. Szczególnie nasza młodzież musi to wziąć pod uwagę, że bez wiedzy nowoczesnej, bez przyswojenia sobie zdobyczy cywilizacji zachodniej, wreszcie bez przygotowania zawodowego naród nigdy nie dźwignie się z upadku ekonomicznego i socjalnego, w jaki został pogrążony przez wojnę światową i stuletnią niewolę.

Można rozmaicie pojmować i pracować dla naprawy bytu gospodarczego, jednakże my, spółdzielcy, wierzymy, że tylko na drodze spółdziałania naprawa ta może być istotnie dokonana. Kursy spółdzielczości czyli kooperacji, zainicjowane przez Zw. Polsk. Stow. Spoż. w Warszawie, właśnie mają na celu przygotowanie sprawnych, świadomych rzeczy i zawodowo wyrobionych kierowników stowarzyszeń spółdzielczych. Wykłady na tych kursach ropoczną się 30-go b. m. i trwać będą do końca czerwca. Na kursy przyjmowana jest młodzież obojga płci w wieku od 20 do 35 lat. Od kandydatów wymagane jest wykształcenie w zakrecie szkoły średniej i przynajmniej rok pracy w stowarzyszeniu spółdzielczem na stanowisku samodzielnem. Opłata za cały kurs wynosi 3000 mk. p. O kursach tych zawiadamialiśmy już swoich członków w sierpniowo-wrześniowym numerze „Przeglądu Pożarniczego“ № 15—18. Na tych kursach, jeżeli zajdzie potrzeba i zachęta ze strony słuchaczów, mogą być wykładane niezbędne wiadomości z budownictwa i organizacji budowlanej.

Polecamy te kursy szczególnej uwadze naszych członków i gorąco zachęcamy ich do wysłania na swój koszt chociaż jednego delegata z pośród swojej uspołecznionej młodzieży. Ze sprawozdań lustratorów widzimy, że książkowość (buchalterja) i organizacja pracy w naszych spółdzielniach w przeważających wypadkach prowadzone są nieudolnie lub wadliwie i bezładnie. Już nie mówiąc o tem, że taki stan rzeczy wytwarza łatwe pole do nadużyć, ale całe przedsiębiorstwo na tem poważnie traci i zniechęca ludzi do szerszego w niem udziału i zainteresowania się. Trzeba wziąć pod uwagę i to, że w tym roku wszystkie stowarzyszenia będą musiały przyjąć nowy statut, uzgodniony z Ustawą o spółdzielniach, i że odtąd każda spółdzielnia będzia musiała poddawać się rewizji z urzędu. W razie ujawnienia więcej nieporządków, spółdzielni grozić będzie rozwiązanie.

Z drugiej strony, młody człowiek, który nie pożałuje kosztów i te kursy w całości przesłucha, zdobędzie dla siebie poważny fach i źródło dochodu, jako przyszły kierownik spółdzielni budowlanej. Popyt na takich kierowników jest wielki i będzie się stale zwiększał w miarę powstawania placówek i spółek budowlanych.

KORESPONDENCJE

Zawichost (pow. Sandomierski). Straż Ogniowa Ochotnicza w Zawichoście wskutek wojny, a poniekąd i lokalnych stosunków rozwiązała się i dopiero w dniu 16 października r. ub. odbyło się zebranie organizacyjne, na którem powołano do Zarządu straży pp.: A. Rakowskiego (prezes), M. Smolińskiego (wiceprezes), Sz. Ziembińskiego (skarbnik), J. Sałustowicza (sekretarz), L. Jasieńskiego (naczelnik straży), D. Kolasę (pomocnik naczelnika) i S. Michalczyka (gospodarz straży). Zawdzięczając nowemu Zarządowi i naczelnikowi straży p. Jasieńskiemu dają się zauważyć przejawy normalnych stosunków w drużynie strażackiej, co rokuje jej pomyślny rozwój.

P. K. P.

Wilczyce (pow. Sandomierski). Straż Pożarna Ochotnicza w Wilczycach przerwała podczas wojny swą działalność i dopiero w dniu 29 czerwca r. ub. odbyło się zebranie, na którem powołano do Zarządu pp.: Kazimierza Swieżyńskiogo (prezes), Karola Balmasa (wiceprezes), Józefa Balmasa, Jana Balmasa, Andrzeja Żaka (naczelnik straży), Józefa Listopada (pomocnik naczelnika), Franciszka Kołkowskiego (gospodarz straży). Ponieważ po paru miesiącach p. Żak ustąpił ze stanowiska naczelnika straży, przeto nadzwyczajne walne zebranie w dniu 11 grudnia r. ub. powołało na to stanowisko p. Ignacego Nowaka. *P. K. P.*

Połaniec (pow. Sandomierski). Straż Pożarna Ochotnicza w Połańcu, wskutek zupełnego zniszczania taboru przez wojska austrjackie, rozwiązała się i dopiero w dniu 12 listopada r. ub. odbyło się zebranie organizacyjne, ne którem powołano do Zarządu pp.: ks. Śpiewankiewicza (prezes), Kazimierza Sachnowskiego (skarnik), M. Korczaka, K. Machnickiego, W. Jarzynę, E. Młudzika (naczelnik straży), Władysława Komando (pomocnik naczelnika) i Jana Stefańskiego (gospodarz straży).

P. K. P.

Żurawica (pow. Sandomierski). W dniu 23 października r. ub. zorganizowano Straż Ogniową Ochotniczą w Żurawicy. Do Zarządu powołano pp.: Franciszka Świeżyńskiego (prezes), Stanisława Kołkowskiego (wiceprezes), Stanisława Polita (skarbnik), Edwarda Gładysza (sekretarz), Stanisława Kołkowskiego (naczelnik straży), Edwarda Gładysza (pomocnik naczelnika) i Marjana Dominikiewicza (gospodarz straży). Zawdzięczając znacznej ofiarności p. Franciszka Świeżyńskiego, właściciela majątku Żurawica, który swoim kosztem nabył dla straży sikawkę przenośną, beczkowóz żelazny, bosaki i uzbrojenie osobiste dla 16 strażaków, drużyna Żurawicka przy dobrym wyszkoleniu zajmie niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc wśród wiejskich ochotniczych straży pożarnych. *P. K. P.*

Świątniki (pow. Sandomierski). W dniu 18 września r. ub. zorganizowana została Ochotnicza Straż Pożarna w Świątnikach. Do Zarządu powołano pp.: Karola Russockiego (prezes), Wincentego Dobka (wiceprezes), Ludwika Sochę (skarbnik), Jana Surowca (sekretarz), Józefa Niezgodę (naczelnik straży), Ludwika Czajkę (pomocnik naczelnika) i Wincentego Dobka (gospodarz straży). *P. K. P.*

Sadłowice (pow. Sandomierski). W dniu 2 grudnia r. ub zorganizowano Ochotniczą Straż Pożarną w Sadłowicach. Do Zarządu powołano pp.: Józefa Świeżyńskiego (prezes), Stanisława Piotrowskiego (zastępca), Wawrzyńca Haba (skarbnik), Edwarda Szyłko (sekretarz), Michała Krawczyka, Franciszka Gajewskiego (naczelnik straży), Adama Ozycha (pomocnik naczelnika) i Mikołaja Wójcikowskiego (gospodarz straży). *P. K. P.*

Żyrzyn. W dniu 16 października r. z. Ochotnicza Straż Pożarna w Żyrzynie obchodziła uroczystość poświęcenia własnej remizy. W uroczystości tej prócz miejscowej ludności wzięły udział okoliczne Straże z Baranowa i Sielc.

O godzinie 4-ej po południu uszeregowane czwórkami drużyny pomaszerowały z przed remizy do kościoła. Po powrocie z kościoła ustawione straże przed remizą odśpiewały „Boże coś Polskę“, zaś miejscowy ksiądz proboszcz Niewiarowski dokonał aktu poświęcenia remizy, wzniesionej dłońmi braci strażackiej, wygłaszając przytem okolicznościową mowę do zgromadzonych. Obecny na uroczystości instruktor p. B. Pater przemawiał do dzielnych drużyn podkreślając główne zadania straży, skupiających pod swemi sztandarami tych, którzy służą bezinteresownie dobru bliźnich i Ojczyzny. Po wzniesieniu okrzyku na cześć wszystkich straży pożarnych i ich centrali Związku Florjańskiego, drużyny strażackie odśpiewały „Rotę“.

Wieczorem o godzinie 6-tej w remizie pięknie udekorowanej zielenią odegrane zostało przedstawienie amatorskie p. t. „Strażacy“. Remizę zapełniła publiczność, co zachęciło Zarząd Straży do urządzania częściej przedstawień. Okazało się nadto iż straż osiągnęła z przedstawienia dochód w sumie 11 600 mk., pieniądze te mają być użyte na kupno narzędzi strażackich.

Uczestnik.

KRONIKA

Kursy dla instruktorów kół młodzieży wiejskiej. W czasie od dn. 1-go do dn. 15-go grudnia r. ub. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej zorganizował w Warszawie dwutygodniowe kursy dla pracowników w Okręgowych Związkach i Kołach Młodzieży Wiejskiej. Kursy te miały na celu nietylko dostarczenie słuchaczom wiadomości organizacyjnych, zapoznanie ich z rozmiarami pracy, ale przedewszystkiem omówienie jej metod i całokształtu zagadnień, stojących dzisiaj przed każdym działaczem oświatowym.

Uczestników było 30-tu z różnych stron Rzeczypospolitej Polskiej, bo nawet i z Wileńszczyzny. Oprócz wykładów zwiedzali słuchacze zabytki Warszawy, muzea, szkołę i szpital Szlenkiera, byli w teatrze na „Nocy Listopadowej“ i „Dziadach“. Kursy zakończyły się wspólną fotografją i wieczornicą towarzyską, która pozostawiła miłe wspomnienia.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej zachęcony powodzeniem kursów, a zarazem pragnąc uwzględnić dalsze zgłoszenia, urządza ponownie w lutym r. b. drugi podobny kurs.

Bliższe informacje i warunki podane będą w piśmie „Siew“, organie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej (dawniej „Nasza Drużyna“), oraz w innych pismach tygodniowych i codziennych.

Wielki Zjazd młodzieży wiejskiej: Garwoliński Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej organizuje na dzień 29-ty stycznia 1922 r. wielki Zjazd sąsiedzki, zapraszając na rzeczony zjazd młodzież z powiatów sąsiednich, jakoteż i młodzież z dalszych okolic kraju. Dojazd do stacji Garwolin na linji kolejowej Dęblin-Warszawa. Ogólny plan Zjazdu następujący:

1) Nabożeństwo — Otwarcie — Referaty — Dyskusja.
2) Popisy drużyn strażackich, istniejących przy kołach młodzieży.
3) Przedstawienie teatralne.
4) Wieczornica z popisami chóru.
5) Wspólna zabawa z tańcami.

Pożądany jest jaknajliczniejszy przyjazd kolegów i koleżanek, zorganizowanych w Koła Młodzieży Wiejskiej. Młodzież niezorganizowana również przybyć może i mile widziana będzie.

Konkurs na polski hełm szturmowy.

Ministerstwo Spraw Wojsk. ogłosiło za pośrednictwem Departamentu Artylerji i Uzbrojenia konkurs na polski hełm szturmowy, któryby zabezpieczał w boju głowę żołnierza od lotków i odłamków szrapnelowych, od cięć szablą, uderzeń kolbą i lancą, a częściowo (o 400 metr.) od kul karabinowych.

Sąd Konkursowy, złożony z 15-tu oficerów, przedstawicieli wszystkich Departamentów M. S. Wojsk., oraz Sztabu Generalnego, Artylerji Jazdy, Piechoty i Muzeum wojskowego, odznaczył z 12-tu prac nadesłanych trzy: I-ą nagrodę otrzymała praca pod godłem „Omega“; II-ą p. g. „Sarmata“, a praca p. g. „Atak“ została wyróżniona.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy pierwszej i trzeciej jest inżynier J. Tuliszkowski, Szef Wydziału Pożarniczego Departamentu Inżynierji i Saperów, a drugiej pracy — fabryka maszyn i narzędzi rolniczych „Sarmata“ w Tomaszowie Rawskim.

Redakcja pospiesza wyrazić swemu stałemu współpracownikowi i kierownikowi działu technicznego serdeczne powinszowanie, zaznaczając jednocześnie, iż kaski ze ściętym grzebieniem, noszone przeważnie przez nasze ochotnicze straże pożarne, oraz kaski oficerskie, wzorowane na dawnych hełmach husarji, przyjęte przez Związek Florjański, były również zaprojektowane przez inż. J. Tuliszkowskiego.

Z żałobnej karty.

W dniu 11-ym grudnia r. ub. zmarł w 61-ym roku życia obywatel m. Sandomierza Jan Pakulski, członek honorowy ochotniczej straży pożarnej Sandomierskiej, b. dowódca pierwszego oddziału. Od roku 1881-go nosił mundur strażacki i zawsze sumiennie, świecąc przykładem, pełnił nieraz mozolną i ciężką służbę strażacką z pożytkiem dla bliźnich. Na wiosnę r. ub. naderwane zdrowie nie pozwoliło Mu pozostawać w szeregach, przeto straż Sandomierska, w uznaniu Jego zasług, mianowała Go swym członkiem honorowym. W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu wzięła udział straż Sandomierska pod dowództwem członka honorowego, b. naczelnika straży, d-ha Juljana Skrzyńskiego. Złożono na grobie wieniec z szarfą, na której widniał napis; „Koledze-weteranowi — Straż Sandomierska“, a nadto Zarząd straży przekazał z kasy strażackiej Komitetowi Pomocy Jeńcom 1000 marek dla uczczenia zasług zmarłego.

P. K. P.

Ofiary.

Straż Pożarna Ochotnicza w Mokowie (pow. Lipnoski) złożyła za pośrednictwem Związku Florjańskiego — Mk. 40.000.— na Komitet Pomocy Jeńcom.

Straż Pożarna Ochotnicza w Pilawie złożyła Mk 3.000.— za pośrednictwem Związku Florjańskiego na Komitet Wielkiego Tygodnia Wileńskiego (na skutek odezwy Zarządu Związku z grudnia 1921 r. patrz str. 13-ta).

Straż Pożarna Ochotnicza przy kop. „Wiktor“ w Milowicach wpłaciła na konto Komitetu Wielkiego Tygodnia Wileńskiego — Mk 6,325.

Odpowiedzi Administracji.

Pokwitowania z odbioru przedpłaty:

Straż Og. Och. w Gruszkowie za IV kw.	Mk. 150
P. M. Waligóra w Bydgoszczy reszta za r. b. . . .	„ 180
S. O. O. w Korymowie za r. b.	„ 280
S. O. O. w Strzemieszycach Małych na rach. r. b. .	„ 300
P. J. Doniec w Cianowicach za I półr.	„ 100
P. B. Trajdowski w Ciechocinku à conto roczn. przedpł.	„ 225
P. A. Pohl w Samborze III kw.	„ 50
S. O. O. w Końskich III kw.	„ 180
P. T. Wolski w Kaliszu na r/k rocz przedpł. . . .	„ 60
P. E. Winek w Grójcu na r/k rocz. przedpł. . . .	„ 160
P. W. Gurbski w Sierpcu reszta za r. b.	„ 150
S. O. O. w Sieradzu à conto rocz. przedpł. r. z. . .	„ 200
S. O. O. w Książu Wielkim na r/k rocz. przedpł. .	„ 150
S. O. O. w Kikole za II półr.	„ 120
P. W. Bissen w Tomaszowie L. na r/k rocz. przedpł.	„ 120
P. L. Cembrzyński w Dąbrowie Górn. za II półr. r. b.	„ 150
S. O. O. w Osiecku reszta za rocz. przedpł.	„ 210
S. O. O. w Parznie za II półr. r. b.	„ 225
Magistrat m. Dąbie za 1921 r.	„ 350
S. O. O. w Staszowie za 1921 r.	„ 320
P. St. Junczys w Lubartowie reszta za 1921 r. . .	„ 60
P. St. Podczaski w Przasnyszu za 1921 r.	„ 280
S. O. O. w Goraju za 1921 r.	„ 200
S. O. O. w Brzesku Nowem à conto na 1922 r. . .	„ 120
Stow. Budowlane w Tykocinie à conto na 1022 r. .	„ 500

Wszelkie zobowiązania z tytułu poboru składek ogniowych i wypłat odszkodowań pogorzelowych tudzież wszelkie aktywa i pasywa

Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w b. Królestwie Polskiem

rok 1803 założenia

przejęła z mocy Ustawy Sejmowej z dn. 23 czerwca 1921 r. (Dz. Ustaw Nr. 64 p. 395)

POLSKA DYREKCJA UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Zarząd Główny: **WARSZAWA,** Aleje Jerozolimskie 41.

Telefony: 78-45, 78-46, 78-47, 111-49, 138-41.
Adres dla depesz:
WARSZAWA—WZAJEMPOL.

„Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych (P. D. U. W.) jest instytucją samorządową, opartą na zasadach wzajemności i mającą na celu dobro publiczne, nie zaś osiąganie zysków“ (art. I-szy Ustawy).

Pokrewne Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych Zakłady istnieją na Zachodzie: w Szwajcarji (zakłady kantonalne), w Bawarji, Austrji, Prusiech, Danji i Norwegji.

Organ kierowniczy — Radę Nadzorczą — tworzą sami ubezpieczeni.

Nadzór nad działalnością Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych sprawuje Minister Skarbu.

Kapitał zapasowy: Rb. 20,088,733 oraz Mk. 8,674,108.

Roczny zbiór (rok 1921) na terenie b. Królestwa Polskiego **składki ogniowej z budowli** z górą **600,000,000** Mk. pol.

Na cele użyteczności społecznej wyasygnowano w roku 1921 z funduszów P. D. U. W. przeszło 17 miljonów mk. pol.

Bezstronna oraz szybka likwidacja szkód i wypłata odszkodowań.

Solidne stosunki reasekuracyjne z innemi Zakładami w Polsce i zagranicą.

Z końcem stycznia 1922 roku P. D. U. W. otwiera działalność w Małopolsce i na terenach Województw Wschodnich.

O rozpoczęciu czynności w działach życiowym, nieszczęśliwych wypadków, emerytalnym, gradowym i pomoru inwentarza żywego nastąpi osobne obwieszczenie.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie przyjmowania ubezpieczeń udziela Zarząd Główny w Warszawie, tudzież Oddziały Instytucji, inspektorowie powiatowi i taksatorzy na prowincji.

WYCIĄG Z USTAWY:

Art. 2. Przymusowi ubezpieczenia od szkód, zrządzonych przez pożar, podlegają w całkowitej sumie oszacowania wszystkie budowle z wyjątkiem: a) budowli, stanowiących własność Państwa, b) budowli o wyjątkowym stopniu niebezpieczeństwa ogniowego, określonych w warunkach polisowych, c) budowli o charakterze tymczasowym, lub przeznaczonych do rozebrania.

Każdy ubezpieczający się od ognia, podlegający przymusowi ubezpieczenia, ma prawo wymagać ubezpieczenia w całkowitej sumie oszacowania. Oszacowanie powinno odpowiadać istotnej wartości budowli, ustalonej w dacie zawierania umowy.

Art. 3. Obowiązkowi ubezpieczenia od ognia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, podlegają, do wysokości 2/3 części oszacowania części spalnych, wszystkie budowle, z wyjątkiem budowli fabrycznych i przemysłowych (według określenia ustaw przemysłowych i podatkowych).

Art. 4. Na zasadach dobrowolnego przystąpienia bądź jednostek, bądź grup i stowarzyszeń, prowadzi Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, działy: a) ubezpieczenia od ognia budowli fabrycznych i ruchomości wszelkiego rodzaju, b) ubezpieczenia plonów od gradobicia, c) ubezpieczenia oparte na życiu ludzkiem, d) zabezpieczenia emerytalne, e) ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, f) ubezpieczenia inwentarza od pomoru.

W zakresie ubezpieczeń ruchomości rolnych od ognia, plonów od gradobicia, oraz żywego inwentarza od pomoru, służy poszczególnym sejmikom powiatowym, względnie radom powiatowym, prawo uchwalenia przymusu.

Art. 17. Kierownictwo sprawami Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych należy do Rady Nadzorczej i Zarządu.

Art. 24. Organami Rady Nadzorczej na całym obszarze działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych są radcowie i delegaci ubezpieczeniowi, których zadaniem jest: a) polubowne rozstrzyganie sporów i zażaleń, mogących powstać z tutułu umów ubezpieczeniowych, b) asystowanie w miarę uznania przy likwidacji szkód, c) spółdziałanie w terminowym poborze składki ubezpieczeniowej, d) składanie Radzie Nadzorczej wniosków w zakresie powierzonych im kompetencyj.

Art. 25. W każdym z powiatów sejmik, względnie rada powiatowa, wybiera na okres swej kadencji, z pośród swych członków, ubezpieczonych w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych trzech radców ubezpieczeniowych. W miastach, wydzielonych z powiatów oraz w miastach o własnych statutach, Rada miejska wybiera z pośród swych członków, ubezpieczonych w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, liczbę radców równą ilości tysięcy nieruchomości w mieście, przyczem niepełny tysiąc liczy się za pełny.

Art. 27. Radcowie ubezpieczeniowi każdego województwa odbywają co trzy lata w terminie, oznaczonym przez Ministerstwo Skarbu, zjazd w mieście wojewódzkiem celem powołania przez tajne głosowanie trzech członków Rady Nadzorczej i tyluż ich zastępców. Obecny na zjeździe delegat Ministerstwa Skarbu ogłasza wynik wyborów.

Z liczby trzech członków Rady Nadzorczej jeden będzie wybrany z pośród przedstawicieli miast, wydzielonych z powiatów, oraz miast o własnych statutach, dwaj zaś z pośród przedstawicieli sejmików powiatowych, względnie rad powiatowych. Tym samym trybem będą wybrani zastępcy.

Art. 32. Organami Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych na obszarze jej działalności są oddziały, tworzone w obrębie województw, a zarządzane przez inspektorów, którym, oprócz personelu biurowego, dodaje się taksatorów gminnych i w miarę potrzeby techników.

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny STANISŁAW PĄGOWSKI. Drukarnia Techniczna, ul. Czackiego 3—5 w Warszawie